ROK I. KRAKÓW, ŚRODA 22 LIPCA 1914. NR. 56.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . K. 1·50
KWARTALNIE . „ 4·50
ROCZNIE . . „ 18·—
Z PRZESYŁKĄ.
W KRAKOWIE
MIESIĘCZNIE . K. 1·—

6 HALERZY
16 STRON
Konto P. K. O. 139.837.
OGŁOSZENIA:
OBOK TEKSTU I NA OSTATNIEJ STRON. 30 h.
INNE 24 H. ZA WIERSZ.

ILUSTROWANA GAZETA POLSKA

REDAKCYA i ADMINISTR. KRAKÓW PLAC MARYACKI L. 7., NR. TELEFONU 2454

NIEZALEŻNE PISMO CODZIENNE.
REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA JAN ZAMORSKI

KANTOR DO PRZYJMOWANIA PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ PLAC MARYACKI 9. TEL. 1007.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

Poddani austro-węgierscy w ucieczce z Belgradu.



Stapiński obity na własnym wiecu!

Po panice powstałej w Belgradzie na wiadomość, że Serbowie chcą dokonać pogromu węgierskich poddanych, mieszkających w Belgradzie, wiele rodzin z synem posła bar. Giessla pośpiesznie wyjechało do Zemunia. Rycina nasza przedstawia widok dworca zemuńskiego, po przybyciu pociągu, wiozącego uciekinierów belgradzkich.

Najemni agenci w roli rządu narodowego.

Poseł Tetmajer, zapaleniec, zwyczaj nie jak artysta, rzucił się przed półtora rokiem z całym zapałem **w objęcia Komisyi tymczasowej.** Wierzył, że komisya ta myśli rzeczywiście o **niepodległości Polski,** że naprawdę gotuje powstanie i że tylko we wspólnej pracy z tą komisyą można będzie znaleść sposobność do **zasług wobec ojczyzny lub też do bohaterskiej śmierci na polu chwały.**

Biedny marzyciel! Gdy wszedł w to zbiegowisko bankrutów, żydowskich pachołków i austryackich agentów, poczęły mu łuski spadać z oczu. Obrzydliwa **niesumienność w szafowaniu składkowym groszem, służalstwo wobec rządu austryackiego,** ale wobec najpodrzędniejszych organów rządowych, zmusiły go do porzucenia tego niedobranego towarzystwa.

Wreszcie przekonał się, że górne hasła o niepodległości, o walce za Polską były przykrywką dla zakrycia najbrudniejszego faktu: mianowicie, że **członkowie Komisyi tymczasowej**

stali na żołdzie państw zaborczych.

To też napisał dosłownie: „Jest pewnem, że członkowie Komisyi tymczasowej pobierają od zaborczych państw pieniądze". Tak pisze człowiek, który w tej komisyi siedział, brał udział w jej obradach, przypatrywał się z bliska jej członkom i poznał ich dokładnie.

Zaprawdę wstyd pali lica, gdy się to czyta. Wiedzieliśmy, że panowie z Komisyi tymczasowej nie mają charakteru, że umiłowania ojczyzny ne mają, że na zaufanie nie zasługują. Ale gdy sobie wytyczyli „front antyrosyjski" wyłącznie, myśleliśmy, że bodaj w tem tkwi jakieś wyższe, silniejsze, uczucie. Wyobrażaliśmy sobie, że u tych socyalistów z Królestwa Polskiego i żydów z Galicyi **nienawiść do Rosyi przeważa nad miłością do Polski, że wskutek tego paląca chęć zemsty nad Rosyą** zaślepia ich do tego stopnia, iż nie mają czasu ani zmysłu do pracy, i walki dla Polski i o Polskę. A ponieważ Rosyi żaden Polak kochać nie może, więc potępiając ich zacietrzewienie, ich ślepotę nienawiści, a brak umiłowania Polski, uważalibyśmy ich za szkodników, ale nie za padleców.

I teraz wychodzi na jaw, że żadne silne uczucie, nawet uczucie nienawiści do Rosyi nie kierowało ich krokami, lecz **pospolita sprzedajność".** „Front wyłącznie antyrosyjski" został zamówiony przez państwa zaborcze, nienawiść i krzyk zapłacone, zapał patryotyczny zrobiony za gotówkę, za gotówkę ze **skarbu prusko-austryackiego.**

I tacy ludzie ogłosili się rządem narodowym — i takim ludziom wierzyły przez jakiś czas tysiące Polaków, obrzucających błotem najnieskazitelniejsze jednostki i grupy za to, że nie chciały słuchać grupy płatnych agentów.

Przypuśćmy jednak, że ci ludzie nie wiedzieli, iż między pieniądzmi przez nich otrzymywanemi są marki pruskie, że więc brali austryackie korony i w to wierzyli.

Po co wmawiali w drugich, że idą na walkę o Polskę, skoro byli tylko **płatnymi naganiaczami** austryackimi? Dlaczego bali się powiedzieć ludziom prawdę?

Wszak chęć pracowania dla Austryi nie jest zbrodnią. Należało odważnie i śmiało powiedzieć, że związki strzeleckie tworzy się jako austryacką milicyę, że ich celem jest sułżba dla Austryi i w austryackim interesie, i rzecz byłaby postawiona jasno i uczciwie. Rząd austryacki byłby niehybnie zezwolił i na zakładanie związków wojackich (Kriegervereine) i stowarzyszeń młodzieży (Knabenhorte) i zapewne byłby użyczył zezwolenia na noszenie dwugłowego orła na czapkach itp. Sprawa byłaby jasno postawiona, a dla samych strzelców byłaby znacznem ułatwieniem, bo **mogliby być użytecznymi dla celów austryackich w Serbii, nie potrzebując się haszyszować Rosyą.** Równocześnie zaś ze strony dowódców z Komisyi tymczasowej byłaby w tem szczerość, że służą temu, kto ich płaci. **Ostatecznie przypomniałyby się czasy werbowania Szwajcarów iNiemców przez obce państwa.**

Ale brać austryackie pieniądze, służyć Austryi i wmawiać w świat, że się to robi **dla Polski, jest cynizmem i kupczeniem świętościami. Trzeba być wyzutym ze wszystkich cech człowieka,** aby **wyzyskiwać zapał młodzieży, święty ogień patryotyczny, chęć do poświęcenia się** i przez pospolite oszustwo zaprzągnąć młodzież do stawania temu, kto zapłaci.

Obłudny ten handel młodzieżą polską jest stokroć podlejszy od handlu żywym towarem. Tu bowiem rajfur nie okłamuje uwiedzionego dziewczęcia, nie wmawia w nie, że służyć będzie wyższej idei, lecz brutalnie oświadcza, po co ją wywiózł, a sam przy tym brudnym geszefcie chce tylko zarobić. Tymczasem płatni agenci austryaccy wmawiali w młodzież strzelecką, że sprawa, za którą biorą pieniądze od zaborcy, to sprawa Polski, że najemni kondotyerzy austryaccy są rycerzami niepodległości. **Niema wyrazu dość silnego, aby napiętnować tę frymarkę.**

I ci jurgeltnicy austryacko-pruscy mieli odwagę nazywać każdego, kto za uwodzenie własnego narodu nie brał żołdu od zaborcy, Moskalem, niepolakiem — ba, rublarzem! Rozpasała się kanalia

sprzedawczykowska i święciła orgie bezwstydu! **Austryacko-pruscy najemnicy grali rolę polskich niepodległowców!**

W głowie się mąci, gdy się obejmuje całą głębię upadku, cały obszar zdrady. Dowódca twierdzy, sprzedający swoją załogę oblęgającemu wrogowi, ma na swoją wymówkę strategiczne powody o niemożności wytrzymania oblężenia — ci naganiacze Polaków do obcej służby mają tylko jeden powód, jedno usprawiedliwienie, a to, że obcy **zapłacili**.

Po ujawnieniu tej podłości, tego sprzedawczykostwa, śmią ci ludzie jeszcze tworzyć **nowe związki strzeleckie**. Za judaszowskie srebrniki mnożą nowe grupy w chrzanowskiem, żywieckiem — wadowickiem, wielickiem itd. I lud nasz cierpi, bo nie wierzy w to morze obłudy i zaprzedaństwa.

Zbudźcie się wszyscy, którym zdrowie moralne ludu polskiego leży na sercu i brońcie tej zarazie wstępu na polską wieś i do polskiego miasta. Inaczej po płatnem kondotyerstwie przyjdzie w ślad bandytyzm. Kto bowiem sumieniem zaczął handlować, ten się już nie wstrzyma, lecz staczać się będzie niżej i niżej. **Sokoły nasze powinny wieś za wsią iść i stworzyć drużyny, ażeby ochoczym do żołnierki ludziom dać polską formę militaryzmu.**

Są drużyny Bartoszowe, sokole, strzeleckie — precz ze związkiem strzeleckim, który jest tylko austryacką „patioszną rotą" za pieniądze rządowe formowaną.

Gdzie my żyjemy?

Po pamiętnych zajściach 28 i 29 czerwca w Żywcu i Zabłociu, niemieckie gazety rozgłosiły tak potworne wieści, że w następną niedzielę, 5 lipca, nie przyjechał w te strony **ani jeden niemiecki turysta**. Władze galicyjskie zarządziły jednak niezwykłe środki ostrożności.

Zbyteczność tych zarządzeń wobec braku niemieckich turystów, **podrażniła mocno Niemców i żydów zabłockich, oraz podwójciego z Zabłocia, aptekarza Szczepańskiego. „Władza" zabłocka** rozpoczęła surowe śledztwo i zaaresztowała czterech chłopców za rzekomy gwałt publiczny, popełniony 29 czerwca. Są to: 1) Adam Nowotarski, lat 18, 2) Leon Nowak, lat 18, Jan Łazarski lat 15, i 4) Alojzy Kucharski, lat 14.

Tak wyglądają „zbrodniarze", których umieszczono w aresztach, a do których **uwięzienia p. Szczepański własną rękę przykładał.**

Na śledztwo zjechał osławiony w Tarnopolu i Białej radca Gubatta. Próbują w chłopców wmówić, że

zamierzali wykoleić pociąg

przez fałszywe nastawienie zwrotnicy i puszczenie pociągu turystycznego na ślepy tor. Wprawdzie kolejarze wiedzą, iż w Żywcu zwrotnice nastawia się mechanicznie, że więc wszelka próba chłopców byłaby daremna. **Ale p. Gubatta musi mieć zbrodniarzy**, aby się przed Wiedniem wykazać, że hakatystyczne gazety pisały zawsze ewangeliczną prawdę.

Jest wszelako obawa, że sąd niepopełnionej zbrodni nie ukarze, tem więcej, że nie jest rzeczą pewną, czy chłopcy rzeczywiście chcieli coś podobnego spłatać, a gdyby i chcieli, to jest pytanie, czy tymi zbrodniarzami w zamiarach są właśnie owi czterej aresztowani.

Prawdopodobieństwo usiłowanej zbrodni jest tem mniejsze, że w pociągu, o który chodzi, **jechali wycieczkowcy Polacy**. Polaków tych dla bezpieczeństwa konwojował zastęp „Sokoła". Wprawdzie żydzi i Niemcy wmawiali w żywiecki lud, że ci Polacy są właściwie Niemcami i że Sokół za sowitem porękawicznem zgodził się konwojować Prusaków, ale te łajdackie kłamstwa nie znalazły wiary w tłumach.

Gdy więc zachodzi obawa, że sąd nie da się zbałamucić nastrojem, wywołanym przez żydów i żydowskich wujków, żydoniemcy chwycili się innego sposobu. Oto wmawiają w aresztowanych chłopców, że się uniewinnią zupełnie, **jeżeli przyznają się do zamiaru popełnienia zbrodni gwałtu publicznego**, a równocześnie stwierdzą, iż do tej zbrodni **namówili ich pracownicy zasłużeni „Sokoła" Dr Fonferko i Dr Kwieciński**. Opinia polska posądza o autorstwo tej nikczemnej intrygi p. **Szczepańskiego, stapińszczyka z Zabłocia.**

Wprawdzie intryga ta jest potwornie niedorzeczna. Boć przywódcy „Sokoła", konwojujący wycieczkę Polaków, nie mogli podmawiać młodzieży do awantur przeciw tej właśnie wycieczce.

Ale w dzisiejszych czasach wszystko jest możliwe. **Jeżeli p. Gubatta w Białej informował się tylko u Niemców, którzy przygotowali pogrom Polaków** i wynalazł winowajców antyniemieckich w osobie komisarza starostwa, co do Polaków kazał strzelać, oraz w inspektorze podatkowym, który w uroczysości nie brał udziału, to nie jest wykluczone, że **przedstawi Sokołów, użyczających ochrony polskiej wycieczce**, jako podżegaczy do napadu na polską wycieczkę.

W Galicyi dzisiaj wszystko jest możliwe. Niemcy, przygotowujący szlachtuz dla Polaków, chcą, aby ich uznano niewiniątkami — więc „polskie" władze szukają na wyścigi zbrodniarzy, podże-

gaczy, a może i spiskowców tylko po polskiej stronie.

Urzędowanie p. Gubatty, drwiące z przyzwoitości i prawa musi wywołać odruch oburzenia. I kto wie, czy pewne sfery nie życzą sobie odruchu. Kto wie, czy p. Gubatta nie jest teraz prowokatrem, bo gdyby oburzona niesprawiedliwością ludność dała gdzieś wyraz swojemu oburzeniu, znalazłby się zaraz pozór do zaprowadzenia w Galicyi zachodniej stanu oblężenia. **Już trzeci tydzień wołają Niemcy o ten stan oblężenia dla Galicyi** — a życzenia Niemców są zawsze rozkazem. Rząd krajowy zaś mógłby w tym czasie zawiesić wolność zgromadzeń, obowiązującą od chwili rozpisania wyborów. Sprawiedliwość dostałaby policzek, ale Niemcy byliby zadowoleni, a kraj miałby martwy spokój. **O konstytucyę dziś już nikt nie pyta.**

Do rzemiosł i rękodzieła!

Lwów, 21 lipca.

(—) Bardzo rozsądne i zasługujące na największe uznanie zarządzenie wydała Rada szkolna krajowa.

Oto lwowska Izba stowarzyszeń rękodzielniczych zwróciła się do Rady szkol. kraj. z przedstawieniem, iż pomimo starań przełożeństwa rękodzielniczego wskutek zakorzenionego niesłusznie uprzedzenia społeczeństwo **nie chce do rzemiosła oddawać dzieci,** nawet takich, które w szkołach średnich nie okazały dostatecznych uzdolnień i nie mają materyalnych środków do ukończenia nauk.

Wskutek tej interwencyi Rada szkolna wydała do dyrekcyj gimnazyów i szkół realnych okólnik, w którym poleca im, aby **nakłaniały rodziców i młodzież do wstępowania do zawodów rękodzielniczych,** tembardziej,, iż wobec nadmiernej lczby tzw. inteligencyi — **dobry rzemieślnik materyalnie stoi absolutnie lepiej aniżeli urzędnik,** zazwyczaj nie mogący z ewej szczupłej pensyi wyżyć i wskutek tego obdłużony po uszy.

„Atleci niemieccy na front!"

Pod takim nagłówkiem, w wychodzącej w Bytomiu na Górnym Śląsku hakatystycznej „Grenzzeitung" ukazał się artykuł, w którym czytamy takie oto uwagi:

„Ku największemu memu ubolewaniu, czytałem, że ze wszystkich stron proponuje się pomijanie pięknego i tak blizkiego Beskidu, **ponieważ polski motłoch** („Janhagel") — tak drwiąco nazywają Prusacy Polaków — red.) dał się w sposób nierozumny podszczuć **przez skrytych przywódców do napadów na turystów i wielkim pyskiem** (grosmaulig) **krzyczy:**

Żaden Niemiec nie śmie iść w góry! Jakby te góry do tych ludzi należały! Piękny świat jest dla wszystkich **i niemiecki pieniądz i pilność zrobiły Beskid tem, czem jest obecnie. Dlatego nie pozwolimy sobie naszych gór zagrabić i wyślijmy tylko kilka klubów atletów w pełnem uzbrojeniu do bitwy,**

które tamtejszych braci zawalidrogów naucza należnego **nam szacunku.** Z powodu garści drągali uciekać, to nie jest po niemiecku, dlatego jeszcze raz: **dalej z klubem atletów do naszego Beskidu!"**

Oby w interesie całości **powłók doczesnych owych niemieckich atletów** — wezwanie to pozostało nadal tylko wezwaniem. To radzimy! Inaczej atleci mogliby namacalnie zbyt przekonać się o prawdomówności **polskiego przysłowia: „Trafił frant na franta i wyciął mu kuranta"...**

Czy Francya istotnie nie jest przygotowaną?

Ciężkie oskarżenia przeciwko zarządowi wojskowemu francuskiemu.

Parlament francuski gotów jest łożyć nowe miliony na zbrojenia przeciwko Niemcom.

Wielkie wrażenie wywołał referat senatora Humberta, który w imieniu komisyi wojskowej senatu oskarżył administracyę wojskową francuską, że zaniedbała bardzo wielu przygotowań wojennych. Skutkiem tego zaniedbania **stan armii francuskiej i jej bojowość nie przedstawiają się tak dobrze.** jak bojowość armii niemieckiej.

Referat senatora Humberta wywarł niesłychane wrażenie. Senat oraz Izba poselska zdecydowały się natychmiast na nowe wydatki, dzięki którym armia francuska w czasie możliwie jak najkrótszym uzupełni braki, które mogłyby na wypadek wojny odbić się bardzo źle na pogotowiu wojennem i sile odpornej wojska francuskiego.

Źle przedstawia się w armii francuskiej sprawa obuwia. Jest to kwestya pierwszorzędna z uwagi, że piechota francuska tworzy 80% całej armii. **W magazynach wojskowych brakuje 2,000.000 par butów.** Te buty, które leżą w magazynach w ilo-

ści 900.000 par, sfabrykowano jeszcze przed trzydziestu laty. Senator Humbert podkreślił, że na wypadek wojny piechota francuska musiałaby po paru tygodniach pomaszerować boso. **Armii francuskiej brakuje placów i pól do ćwiczeń.** Podczas, gdy wojska niemieckie mają pole ćwiczeń w obrębie każdej dywizyi, francuzi rozporządzają tylko paru polami, które stanowczo nie wystarczają.

Administracya francuska wiedziała o tym braku, a mimo to mu nie zapobiegła.

Źle się także przedstawia sprawa kolei żelaznych. Jeszcze za cztery lata koleje francuskie nie będą mogły tak szybko przewieść wojsk francuskich do granicy niemieckiej, jak to mogą zrobić Niemcy.

Mosty żelazne, które można rozkładać sfabrykowano przed laty trzydziestu. Są one za słabe, aby wytrzymać ciężar nowych lokomotyw.

Administracya wojskowa zaniedbała także telegrafy iskrowe. Telegrafy iskrowe francuskie przenoszą tylko na odległość 1200 metrów, podczas gdy telegrafy iskrowe niemieckie, używane przez przednie straże, mogą przenosić wiadomości na 5,400 metrów.

Twierdze francuskie na wschodzie posiadają tak słabe telegrafy iskrowe, że w razie burzy lub jakichś zakłóceń atmosferycznych nie mogą porozumieć się z wieżą Eiffel w Paryżu.

Intendantura wojskowa i zaprowiantowanie Paryża przedstawia się źle. Intendantura nie postarała się dla armii o mięso mrożone. Natomiast w armii niemieckiej całe zaprowiantowanie polega właśnie na sprowadzeniu zapasów mięsa mrożonego. Nadto w Metzu, w Strasburgu i Milhuzie istnieją trzy wielkie zakłady, fabrykujące mięso mrożone. Francyi brakuje automobilów i wagonów kolejowych, urządzonych do przewożenia takiego mięsa.

— Przyspieszcie wykonanie tych reform — wołał senator Humbert. Przygotujcie programy nowych reform. Idźcie prędko naprzód. **Tam, gdzie chodzi o ojczyznę, nie wolno zwlekać.**

Te słowa wywołały echo sympatyczne w całej Francyi. Francya zaniedbała wiele, **ale na szczęście w porę poznała, czego jej brakuje.**

Czy pani Caillaux będzie uniewinnioną?

Proces zabójczyni redaktora Figara, Calmetta, który rozpoczął się wczoraj, już stanowi prawie wyłączny przedmiot rozmów paryskich i bezsprzecznie ożywia on porę ogórkową. Niektóre dzienniki stawiają nawet horoskopy; nie ulega wątpliwości, że opinia publiczna jest przez liczne koła urabiana na korzyść oskarżonej.

Oto np. tygodnik L'Oeuvre orzeka w swoim ostatnim numerze krótko i węzłowato: „Pani Caillaux będzie uniewinniona".

Oczywiście, że touniewinnienie będzie uważane za skandal, ale dziennik powyższy redagowany przez p. Gustawa Tery, współpracownika Journala, nie wątpi ani na chwilę że jest ono przygotowanę podług wszelkich reguł.

Przedewszystkiem koła sympatyzujące z b. prezesową ministrów wytaczają proces lekarzom, którzy redaktorowi Calmette udzielali pomocy; ranny nie byłby umarł, gdyby miał odpowiedni ratunek, gdyby chirurdzy, którym go powierzono, nie popełnili wielu błędów.

The European Mail ogłosił w tych dniach oskarżenie, godzące bezwzględnie w lekarzy: autor artykułu mówi w zakończeniu:

„Gdyby w pierwszej chwili przedsięwzięto operacyę, Calmette żyłby dotychczas, gdy by zaś Calmette żył, cała historya zredukowałaby się do zadania ran, czyli pani Caillaux wymierzonoby małą karę, albo byłaby ona uwolniona".

The European Mail niewątpliwie inspirowany przez obóz przyjaciół pani Caillaux, powołuje się na opinię trzech lekarzy.

Na zarzuty zainteresowani lekarze: prof. Hartmann, jeden z najwybitniejszych chirurgów francuskich, prof. Cuneo i senator dr. Raymond, zamierzają odpowiedzieć dopiero w sądzie.

Niektóre pisma podnoszą, że Figaro prędzej, czy później dostanie się w ręce pana Caillaux... Wylicza on nazwiska kilku przyjaciół eks-ministra, którzy jakoby mają zamiar podczas najbliższego zebrania akcyonaryuszów zawładnąć tym dziennikiem, aby, postawiwszy pana Caillaux na czele redakcyi rozpocząć pracę, mającą na celu zbliżenie Francyi do... Niemiec.

Ponieważ w Paryżu wszystko jest możliwe, więc ostatecznie sprawdzenie się tych domysłów nie byłoby nadzwyczajnością....

Na temat sensacynego procesu, z niecierpliwością oczekiwanego przez paryżan, inne tygodniki, jak: Cri de Paris i Fantasio, opowiadają ciekawe historyjki. Mówią one, między innemi, że jeśli wyrok przysięgłych nie zadowoli oskarżonej, nie będzie to winą sędziów z urzędu, gdyż zrobiono wszystko, aby na fotelach sędziowskich posadzić jej przyjaciół. Termin procesu nie wypadł przypadkowo ;czekano raczej na rozpoczęcie okresu urzędowania przez przewodniczącego, który ma wszelkie powody do wdzięczności zględem pana Caillaux. Sędzia ten podobno zawdzięcza swoją czerwoną togę, czyli wysokie stanowisko w sądownictwie, poparciu partyi radykalnej i potężnym wpływom eks-ministra.

Fantasio utrzymuje, że prezes ten często bywa w salonie pierwszej żony pana Caillaux i nawet grywał z nią na cztery ręce....

Jego czerwona toga ma posiadać swoją historyę, mianowicie: sędzia w oczekiwaniu nominacyi zaopatrzył się w szatę purpurową ale nominacya jakoś długo nie przychodz ła i szatę napoczęły mole... Gdy nareszcie obdarzono go wysokim tytułem, wówczas znalazła się dama, która togę misternie zacerowała... Po pewnym czasie dama uznała za właściwe niewiernego przyjaciela oblać witryolem; rozumie się: oddano ją pod sąd, ale los zdarzył szczęśliwie, że przewodniczył rozprawom właśnie sędzia w czerwonej todze. Rzecz jasna, że podsądna wyszła z sali czysta jak łza...

A teraz proszę sobie wyobrazić położenie przewodniczącego, o którym przed rozpoczęciem procesu krążą wersye tego rodzaju; każde jego słowo uprzejme, z którem zwróci się do oskarżonej, będzie uważane za dowód stronności.

Prokurator także nie stąpa po różach, i on jest przedmiotem wielu złośliwych wycieczek. A przysięgli? Według zapewnień dzienników brukowych, sprowadzono z Ameryki utalentowanego detektywa, który ma wyśledzić, jaką słabą stronę ma każdy z nich.

W momencie właściwym niespokojne sumienia sędziów mają ukoić ordery i różne inne wyróżnienia, zależne od gustu.

Naturalnie, że są to wszystko tylko.... domysły, ale „taniec" odbywający się dokoła przyszłego procesu dowodzi, jak wielką on będzie sensacyą.

Niemcy nie uznają władz galicyjskich.

Lwów, 21. lipca.

C. k. Rada szkolna krajowa we Lwowie nie przyjęła do wiadomości założenia w Białej szkoły handlowej niemieckiej — to znaczy zakazała otwarcia takiej szkoły.

Co jednak znaczy dla Niemców zakaz c. k. władz, jeżeli to jest c. k. władza reprezentowana przez Polaków.

Wszystkie Polakożercze śląskie pisma niemieckie nawołują Radę bielską, by zakazu tego nie przyjęła do wiadomości i szkołę handlową niemiecką z rokiem szkolnym 1914 na 15 w Białej wbrew zakazowi c. k. Rady szkolnej krajowej otworzyła. A prokurator w Cieszynie patrzy przez palce na to buntowanie przeciwko c. k. władzom. Coby zrobił p. Oberprokurator Doliński, gdybyśmy tak w Krakowie ropoczęli w podobny sposób przeciwko zarządzeniom c. k. władz ludzi podżegać i buntować.

Manifestacye Krakowa.

Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące uwagi o manifestacyach w Krakowie:

Budzi się Kraków z letargu, sztucznego uśpienia w jakie pogrążył opinię magistrat z dr. Leo na czele. Krew polska popłynęła Białką do Wisły — i zawołała na naród, wezwała gród piastowski, to serce polskie do obrony zagrożonych kresów. — Powstał lud, jako mściciel krzywd bielskich, na wezwanie pośpieszył na wiec, by dać wyraz oburzeniu na gwałty hakaty. Tysiące stanęły i zapełniły salę Sokoła, **lecz jenerałowie zdradzili wojsko**, naczelnicy narodu nie stanęli na czele ludu, lecz zdradzili go zaprzedając go i wydając na łup hakaty. Gdy wszystkie warstwy społeczne idą wyrazić hołd ludowi kresowemu za obronę mienia i własności narodowej, to ta widoma głowa narodu, **prezes Koła plskiego dr. Leo, kruje się pod setki szabel posiepaczy policyjnych!!**

Część prasy starała się z całą świadomością wprowadzić w błąd opinię i rzucić kalumnię na własny naród, **nazywając obronę życia narodowego na własnej ziemi przed hakatą, szowinizmem partyjnym!**

Czyż nasi wszyscy posłowie nie powinni w obronie zagrożonego mienia narodowego stanąć wspólnie, pod jednem hasłem, **obrony ludu polskiego przed brutalnym napadem hakaty i nieprzebierającej w środkach germanizacyi?**

Opinia publiczna w Krakowie cała jest zwrócona przeciw dr. Leowi, bo kiedy drugiegod nia podczas manfiestacyi, jeden z mawców pod pomnikiem Mickiewicza **wezwał dr. Lea, by ten złożył prezesurę Koła polskiego, gdyż jest niegodny do noszenia i reprezentowania całego narodu**, odezwała się burza oklasków i złowrogich okrzyków przeciw dr. Leowi.

To nie sztucznie wytworzona atmosfera, ale dziś już głęboka pełna świadomości nienawiść, z którą musi się p. dr. Leo liczyć, jeśli nie chce znosić na sobie konsekwencyi swego cynizmu. Pan dr. Leo musi się z tem liczyć, że jest jednostką najbardziej znienawidzoną przez najszersze warstwy społeczne, — że nienawiść ta jest tak silna, powszechna i świadoma powodów, że może nadejść pora, kiedy będzie musiał otoczyć się na stałe kordonem policyi nawet podczas przechodzenia z biura do domu.

Niektóre dzienniki stają w obronie p. Dra Lea, nazywając manifestacye Krakowa **zebraniami agitacyjnemi jednej partyi**. Tak jednak nie jest. **Patrzmy się, że tak jednakowoż nie jest.** — Bo czem jest wyrażanie protestu i oburzenia w całej Galicyi, tak na wiecach, jak w Radach miejskich i różnych innych towarzystwach, jak **nie policzkiem dla radców Krakowa z drem Leo na czele**, za ich stanowisko wobec napadów hakaty?

Prasa wiedeńska i stosunki pols o-rosyjskie.

Wiedeń, 20 lipca.

Nasz korespondent wiedeński pisze: Prasa wiedeńska, jak wynika z wielu oznak, śledzi bardzo pilnie wszystkie pogłoski o rozmaitych zmianach w stosunkach polsko-rosyjskich. Nie pokazuje przecież ochoty do regestrowania tych pogłosek, lub do zaopatrzenia ich w komentarze polityczne, jak to robi od paru dni prasa berlińska. Tylko w takich wypadkach, **które świadczą o pogorszeniu się stosunków polsko-rosyjskich** prasa wiedeńska pospiesza **ogłaszać informacye odnośne**. Ale i w tym wypadku powstrzymuje się od komentarza własnego. Co najwyżej takim komentarzem bywa tytuł owej notatki albo też miejsce wybitne, które owa notatka otrzymuje w dzienniku. W każdym razie jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że **prasa wiedeńska niechętnie widziałaby polepszenie stosunków polsko-rosyjskich.** Widocznie obawia się, że pod wpływem takiego polepszenia pewne ciche aspiracye austryackie doznałyby szwanku. Trudno jednak wobec tego powstrzymać się od uwagi złośliwej, że w ostatnich dwóch latach **pewne sfery austryackie nietylko zupełnie nie dbały o Polaków,** ale forytując **zapamiętale ukraińców,** świadomie i nieświadomie szkodziły pozycyi polskiej w Austryi. Za głównego sprawcę tego kursu w tym wypadku uważają **zabitego w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.** Czy pod tym względem zmieni się coś na lepsze trudno przewidzieć. Trzeba bowiem pamiętać, że **plany forsowania ukraińców zrodziły się nie we Wiedniu,** lecz **w Berlinie.** Austro-węgierscy ministrowie spraw zagranicznych, jak Kalnoky, potem Aehrenthal a teraz Berchtold byli na punkcie polityki ukraińskiej jedynie bezkrytycznymi a naiwnymi wykonawcami **zleceń berlińskich. W Berlinie** właśnie między innemi i dlatego **nie lubiano hrabiego Gołuchowskiego,** że jemu jako Polakowi i dokładnemu znawcy stosunków polskich, ruskich i rosyjskich trudno było imputować podejmowanie zabiegów około **stworzenia Wielkiej Ukrainy** i **zgnębienia z pomocą tej Wielkiej Ukrainy Polaków.**

Przygotowania wojenne rosyjskie.

Berlin, 20 lipca.

Berlińska „Vossische Zeitung" dowiaduje się z Paryża, że rząd rosyjski zamówił u firm francuskich i belgijskich 100 tysięcy wagonów kolejowych towarowych. Warunkiem zamówienia jest dostawa przyspieszona. Wiadomo, że Duma uchwaliła niedawno dla rządu rosyjskiego kredyty, mające na celu zakupno **140 tysięcy wagonów kolejowych.**

Fabryki rosyjskie nie mogą wybudować wszystkich wagonów kolejowych w tempie przyspieszonem. Co najwyżej zbudują one dosyć prędko 40.000 wagonów. Przeszło dwa razy tyle oddano do budowy fabrykom zagranicznym.

Także i „Neue Preusische Ztg", zwana pospolicie „Kreuzzeitung" donosi że i ona otrzymała tego rodzaju informacyę. Potwierdzają ją źródła bardzo wiarygodne. Również „Kreuzzeitung" donosi, że to pomnożenie parku kolejowego rosyjskiego pozostaje w związku z przygotowaniami wojennemi rosyjskiemi.

Zabójstwo z zazdrości.

Warszawa, 20 lipca.

Wczoraj po południu, w domu nr. 5 przy ul. Wolskiej rozegrał się **ponury dramat na tle zazdrości.**

Zdradzony małżonek

pomścił swój honor, zabijając na miejscu **kochanka swej żony.**

Szczegóły zabójstwa są następujące: Przed rokiem znany **majster rzeźnicki, handlujący przeważnie flakami,** Adam Pajchert, przyjął urodziwego czeladnika, 27-letniego Edwarda Żukowskiego. Wkrótce czeladnik począł interesować się osobą pani majstrowej, która od pewnej chwili okazywała niezwykłe względy młodemu czeladnikowi. Majster szybko zoryentował się w sytuacyi, ale nie miał możności stwierdzić swych podejrzeń. Wczoraj jednakże postanowił przekonać się ostatecznie o wierności swej małżonki, 36 letniej pani Antoniny. W tym celu wychodząc z domu zapowiedział, że wróci dopiero wieczorem.

Skorzystała z tego niewierna żona

i zawiadomiła swego przyjaciela. Spotkali się na rogu Wroniej i Chłodnej, a następnie udali się do mieszkania Pajchertów. Zaledwie jednak rozgościli się należycie, wbiegł mąż

i.... mając niezbite dowody zdrady, zastrzelił na miejscu kochanka swej żony,

poczem wybiegł na ulicę i przepadł w tłumie.

Sądząc z zachowania się Pajcherta, ukrył się on chwilowo pod wpływem zdenerwowania.

Zajścia w opawskiem.

Opawa, 20 lipca.

W zgromadzeniu czesko-polskiem, któ re odbyło się w niedzielę w Polskiej O

Rozkład jazdy

na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa, Jarosławia, Przemyśla: 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 8^{43}*, $9^{—}$, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Tarnowa 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 3—, 5^{40}, 6^{55}, 8^{43}*, $9^{—}$, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Rzeszowa 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 5^{40}, 8^{43}*, 9^{00}, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Zakopanego i N. Targu: 7^{10}*, 9^{30}, 10^{25}, 3^{25} 11^{55}.

do Żywca: 10^{25}, 11^{55}.

do Bielska przez Kalwaryę: 9^{30}, 3^{25}, 7^{55} i przez Dziecice: 6^{52}*, 9^{30}, 2^{40}*, 6^{45}, 12^{48}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Wieliczki 8^{10}, 1^{30}, 7^{40}, $9^{—}$, 10^{55}.

do Kocmyrzowa: 8^{25}, 1^{42}, $8^{—}$, do Mogiły 8^{25}, 1^{42}.

do Wiednia i Trzebini: 6^{52}*, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40}*, 2^{48}, 6 –, 6^{45}, 7^{45}*, 10^{15}*, 10^{35}*. 12^{48}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Warszawy i Granicy 9^{30}, 6^{45}, 7^{45}*, 10^{35}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Wrocławia i Poznania: 6^{52}*, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40}*, 10^{15}*, 12^{48}, 3^{55}*, 5^{20}.

Przychodzą do Krakowa

od Lwowa, Jarosławia Przemyśla: 6^{32}*, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20}*, 6^{25}, 7^{36}*, 9^{24}*, 12^{40}*, 3^{30}, 4^{52}.

od Tarnowa i Rzeszowa: 6^{32}*, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20}*, 6^{25}, 7^{36}*, 9^{24}*, 10^{24}, 12^{40}* 4^{52}

od Suchy, Sącza, Zywca: 5^{55}, 7^{55}, 2^{05}, 6^{33}, 11^{05}.

od Zakopanego: 5^{55}, 2^{05} 11^{05}.

od Oświęcimia, Zatora Skawiny: 7^{55}, 11^{20}, 9^{10},

od Wieliczki: 7^{26}, 11^{20}, 3^{35} 6^{14}, 10^{24}.

od Kocmyrzowa i Mogiły 7^{35}, 12^{58}, 7^{10}.

od Wiednia: 3^{07}*, 5^{30}*, 6^{60}*, 8^{40}*, 9^{30}, 11^{55}, 2^{38} 4^{51}, 8^{10}*, 9^{45}, 11^{38}.

od Warszawy i Granicy: 9^{40}, 11^{55}, 4^{51}, 8^{10}*, 11^{38}*:

z Poznania: 3^{07}*, 2^{33}*, 8^{10} 9^{45} 11^{38}*.

strawie, brało udział przeszło 4.000 osób, przeważnie robotników.

Zgromadzenie uchwaliło protest przeciw wykroczeniom, których terenem były Bielsk i Opawa.

Część zgromadzonych demonstrowała w Mor. Ostrawie przed domem niemieckim.

W okolicy Opawy władze zarządziły **pogotowie żandarmeryi i wojska.** Do poważnych zajść nie przyszło. Koło Niklowic **strzelano do samochodu.** Gdzieniegdzie **poturbowano turystów niemieckich Aresztowano kilkadziesiąt osób, jeden żandarm został lekko zraniony.**

Sensacya na plantach.

Planty. Piękne, słoneczne, lipcowe południe. W skwarze słonecznym pod kasztanami dysze z gorąca na ławeczce pod parasolką zielonooka pani nuda, plotka i chciwa sensacya. Nuda ziewa, plotka nicuje na prawo i na lewo przechodniów, sensacya przyczaja się do skoku. A jakże, bo Kraków lubi sensacye. Zrozumcie Kraków bez sensacyi. Kraków musi mieć sensacyę, chociażby nawet taką, że któremuś z Rajców miasta udało się kichnąć — lub, że ktoś gdzieś palcem w bucie kiwa. Jak to powiadają... w braku laku dobry i atrament, ale sensacya być musi. W Krakowie przecież ludzie mają dużo czasu i lubią się gapić. Wystarczy, żeby balonik za 20 hal. uleciał w górę — a w kilka minut już tłum gapiów podnosi nos do góry.

Ot, co było wczoraj! Warto wspomnieć. Na plantach, między ul. Floryańską a Szpitalną, robotnik, zajęty kośbą, natrafił na przysypane pod murem lekko ziemią

zwłoki noworodka.

Poczciwy robotnik, naturalnie, odkrycie swoje musiał (a jakże) wszem wobec zaraz ogłosić. W kilka minut stała na miejscu tem już grupka gapiów, która z biegiem 10 minut wzrosła w tłum. Nuda przestała ziewać, plotka nadstawiała jak osioł uszy, sensacya poczynała tańczyć... kankana.

W tańcu brała udział policya...

zresztą jak zawsze. Prawdziwa sensacya zwykle kokietuje policyę. Pali się wściekle do komisarza Krupińskiego i Stycznia, zerka namiętnie w stronę kordonu policyjnego. Wtenczas sensacya czuje się dopiero u siebie i nazywa się „grand" sensacya. Jaśnie, wielka sensacya! Ale wróćmy do tłumu. — Otóż w 10 minutach, jak nadmieniliśmy — urósł tłum. Ktoś, ktoby spadł wtenczas na łeb z nieba, myślałby, że co najmniej jakieś światowej wagi sprawy się dzieją — tymczasem tłum stał i gapił się na krzaczki i na robotnika koszącego trawę. Tak! Stał i gapił się przeszło 3 i pół godziny.

Po trzech i pół godzinach przyprowadził agent policyjny p. Majer

„Aidę",

bo trzeba było wreszcie czemś tłum zająć. Tłum przywitał ją owacyjnie —Aida zgłupiała. Do reszty zaś zgłupiała, gdy p. Majer począł nią kierować jak „koniem" — wówczas kiedy puściła się w ślad za zbrodniarzem. Tłum aż głaskał się po piętach za bezpłatne widowisko. Można przysiądz, że nawet Dr Leo w pierogu nie wywołałby takiego zbiegowiska, jak ta biedna, „dzielnie" prowadzona na smyczy psina, przeciskająca się z trudem przez ten tysięczny tłum gapiów.

Stapiński obity na własnym wiecu!

Krosno, 20 lipca.

Wczoraj odbył się w Krościenku wiec, zwołany przez p. Stapińskiego. Na więc przybyli pos. Stapiński, Bomba, Madej, Bosak, oraz Piastowcy: Masalski i Nawrocki. W czasie przemówienia Masalskiego, pos. Stapiński krzyknął:

„To najemnik Długosza!" W odpowiedzi na to p. Masalski **dał Stapińskiemu w twarz.** Przyszło do awantury, w czasie której żandarmerya wiec rozwiązała.

Tak naoczny świadek, tego gębobicia Stapińskiego, wczoraj w Krakowie opowiadał. Takie same wiadomości przyszły z Krosna. Stapiński jednak przez wiedeńskie „Polnische Nachrichten" puścił wiadomość w świat, że w gębę nie dostał, bo gdy się na niego rzucił agitator Piastowców, o już chłopi chcieli go rozszarpać. Tak to sprytnie cygani Sapiński i z każdej swej klęski, musi robić swój nowy tryumf.

Proces pani Caillaux.

Paryż, 20 lipca.

Wczoraj rozpoczął się w Paryżu sensacyjny proces przeciw pani Caillaux. Sala przepełniona dziennikarzami, adwokatami i sędziami. Kobiet mało. Po wylosowaniu przysięgłych zjawiła się p. Caillaux i **cichym głosem sama złożyła generalia.**

Akt oskarżenia zarzuca, p. Caillaux **świadome zabójstwo.**

Na pytania stawiane przez prezydenta sądu, wygłasza p. C. dłuższą mowę, w której opisuje jak jej **szczęście małżeńskie** zostało przez kampanię prasową Calmetta **zatrute.** Gdy Calmette ogłosił znany list, miała przekonanie, że ogłosi i inne. Oskarżona **chwilami wybucha płaczem,** w końcu oświadcza, że żałuje swego czynu.

Urzędnicy policyjni zeznają, że p. Caillaux po zamachu zachowywała się z zupełnie zimną krwią.

Przed gmachem sądowym olbrzymie tłu-

my publiczności. Skonsygnowano wojsko **na wszelki wypadek.**

Pani Caillaux na rozprawę przybyła w **wykwintnej, głęboko dekoltowanej sukni i w** kapeluszu ze **wspaniałym rajerem.**

Paryż (Tel. wł.) P. Caillaux podczas swoich zeznań tłómaczyła się, że była bardzo wzburzoną. Celowała z rewolweru raz tylko w nogi, ale to już nie jej wina, że ma **taki rewolwer co sam strzela.** (Śmiech na sali). Obecnie czynu swego żałuje i gdyby wiedziała, jakie będą skutki, to by raczej zgodziła się na ogłoszenie dalszych listów w „Figaro".

O godz. 3 m. 40 zaczęto przesłuchanie świadków, komisarza i 2 policyantów.— którzy aresztowali p. Caillaux. O godz. 4'30 przewodniczący przerwał rozprawę.

TELEGRAMY

Telegramy własne „Il. Gazety Polskiej".

—ooo—

Wizyta p. Poincarego w Rosyi.

Petersburg, 20 lipca.

Prezydent Poincare o godz. 3 popołud. przybył na pokładzie statku „Faun", w towarzystwie rosyjskiego ministra marynarki Grigorewica, wśród strzałów powitalnych przesiadł się na jacht „Aleksandra". Na schodkach jachtu **car przywitał się serdecznie z prezydentem republiki.** Stąd udali się do Peterhofu. Na miejscu lądowania stała straż honorowa, tu też powitał prezydent wielkich książąt i dygnitarzy. W powozie, zaprzężonym w 4 konie car wraz z prezydentem udał się do wielkiego pałacu, gdzie Poincare powitał carową. W czasie wielkiego obiadu, danego w pałacu peterhofskim, wygłoszono toasty.

Poincare i car mówią.

Petersburg, 20 lipca.

(Tel. wł.) W toaście swym car wita w prezydencie nietylko naczelnika zaprzyjaźnionego i w sojuszu złączonego państwa, lecz także starego znajomego, z którym od lat dwóch osobisty nawiązał stosunek.

Od lat 25 Francya i Rosya idą razem do wspólnego celu, salwując swoje interesa i razem pracują nad utrzymaniem równowagi i pokoju w Europie. Wierne **tym ideałom pokoju, zabezpieczonym pełnią sił** i nadal oba państwa pozostaną. W tej myśli car wznosi swój kielich „na zdrowie pańskie, panie prezydencie, na powodzenie i sławę Francyi".

Prezydent Poincare odpowiedział, podnosząc ćwierćwiekowe trwanie sojuszu dla celów pokojowych, zaznacza też pokojową rolę obu państw, opartą na siłach wojennych na morzu i na lądzie. Car może być pewny, że Francya ciągle na oku mieć będzie dzieło pokoju i cywilizacyi, wreszcie kończy: Wznoszę swój kielich na cześć J. C. Mości, cesarzowej, cesarzowej matki, w. ks. następcy tronu i całej rodziny cesarskiej, pijąc na wielkość i powodzenie Rosyi!

Z powodu toastów cara i prezydenta.

Wiedeń (Tel. wł) Pisma wiedeńskie przynoszą dzisiaj komentarze do wygłoszonych toastów przez cara i prezydenta Francyi w Peterhofie. Prasa wiedeńska stwierdza, że oba toasty są pokojowe Przedewszystkiem **charakter pokojowy miało przemówienie cara rosyjskiego.**

Z tego wynika, że Rosya nie chce się mieszać w załatwienie sporu austryacko serbskiego, względnie, że wpłynie w Belgradzie, aby słuszne żądania austryackie zostały spełnione.

Wzburzenie na giełdzie.

Berlin (Tel. wł.) Tutejsza giełda była wczoraj wzburzoną. Gazeta „Berliner Anzeiger" tłómaczy to wzburzenie tem, że krok Austryi w Belgradzie będzie ostry i stanowczy. Spodziewają się jednak że Belgrad żądania austryackie przyjmie.

Berhtold u cesarza.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj bawił na posłuchaniu u cesarza minister spraw zagranicznych. hr. Berhtold. Na posłuchaniu otrzymał Berhtold wskazówki od cesarza, co do dalszych kroków w Belgradzie.

Ks. Wied dostanie pieniądze.

Amsterdam (Tel. wł.) Ks. Wied ma dostać od państw europejskich 500 tysięcy franków.

Nowy strajk.

Petersburg (Tel. wł.) Wczoraj znowu wybuchł nowy strajk. Strajkuje nowych około 100 tysięcy robotników, razem już jest strajkujących około 100 tysięcy robotników. Strajkujący chcieli urządzić manifestacyę po ulicach. **Rozpędziła ich jednak policya.** W mieszkaniach wielu robotników przeprowadzono rewizyę. W mieście daje się odczuwać brak pieczywa. **Właściciele fabryk** postanowili na strajk odpowiedzieć **lokautem robotników** i zamknąć fabryki na nieograniczony czas.

Poczwórne morderstwo.

Częstochowa (Tel. wł.) Niejaki Kajetan Deragowski zamordował żonę, szwagra i dwie inne osoby.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Wtorek: Daniela, Praksedy.
Środa: Maryi Magdaleny.

wschód słońca	4·05
zachód słońca	8·06
wschód księżyca . . .	2.35
zachód księżyca . . .	8.14

—0—

Kalendarzyk rocznic narodowych.

22 lipca 1793. Delegacya na sejmie niemym w Grodnie podpisała traktat podziałowy złożony z 9 artykułów, oddający Rosyi: Inflanty, wojew. Mińskie, Polesie poza Pińsk, Podole, Ukrainę i większą część Wołynia. Dnia 17 sierpnia nastąpiła ratyfikacya tego układu.

WYBORY IDĄ. Magistrat miasta Krakowa rozlepił już na rogach ulic zawiadomienia, podpisane przez nam. Korytowskiego o rozpisaniu wyborów do Sejmu, wedle nowej ordynacyi wyborczej.

PIECZĄTKĘ HERBOWĄ znaleziono w Krakowie. Można ją odebrać w administracyi „Ill. Gazety Polskiej“! Znaleźne przeznacza się **na polską ochronkę w Bielsku.**

O ZABYTKI SZTUKI I KULTURY. Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego posiedzenie Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia, dr. Tad. Szydłowski złożył sprawozdanie, w którem omówił restauracyę fresków w Sandomierzu. Między innymi omawiano też sprawę budowy pomnika T. Kościuszki.

RESTAURACYA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA. Na posiedzeniu Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury postanowiono rozpocząć starania w celu uzyskania rządowej subwencyi na restauracyę kościoła św. Wojciecha w Krakowie. Sporządzenie planów i kosztorysów, oddano architekcie Mączyńskiemu.

ZARZĄD BURSY WŁOŚCIAŃSKIEJ T. S. L. im. hr. Andrzeja Potockiego **w Stryju,** ogłasza konkurs **na 34 wolnych miejsc,** z początkiem roku szkolnego 1914/15.

Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków około 20 koron mies.

Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się **poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiosłom, lub zawodowi przemysłowemu,** lub też już tym zawodom się oddają.

Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy, o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasłużą.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa i metryką urodzenia, należy wnosić najdalej **do 20 sierpnia b. r.** do Zarządu Bursy.

MĄDRY NASZ MAGISTRAT. Po przyłączeniu Podgórza do Krakowa, zostanie otwarta w Podgórzu filia magistratu krakowskiego. Aby sworzyć taką filię, potrzebował magistrat wysłać aż 3-ch dygnitarzy do Wiednia i Pragi.

UKARANE ZŁODZIEJSTWO. Wczoraj w jednym z ogrodów przy ul. Łobzowskiej, strzelił z flobertu właściciel drzew owocowych do Jeża (tylko nie do tego o 4 nogach), ale do 23-letniego Andrzeja Jeża, który się zakradł do ogrodu na jabłka. Pogotowie odwiozło Jeża do szpitala.

SENSACYJNE ODKRYCIE. W Warszawie dokonała policya sensacyjnego odkrycia. Mianowicie wpadła na ślad podkopu w magazynie kolejowym, służącego za schronisko złodziejom. W pokoju podziemnym znaleziono moc skradzionych rzeczy.

UCIEKINIER. Z aresztów sądu garnizonowego w Krakowie, zbiegł z 10 pułku dragonów, Karol Salamanek.

KLĘSKI ELEMENTRANE. Nadchodzą z południowej Rosyi wieści o klęskach elementarnych, brzmią coraz groźniej. Wskutek ulewy najbardziej ucierpiała Besarabia, gdzie sady i ogrody na przestrzeni przeszło 20 tysięcy dziesięcin uległy zupełnemu zniszczeniu. Straty oceniają pobieżnie na 2 mil. rubli.

REWOLUCYA NA KAUKAZIE. We Władykaukazie wybuchł bunt wśród górali elagestańskich. Pięć tysięcy zbrojnych górali zeszło z gór i otoczyło dom gubernatora. Podczas rozruchów został zabity jeden urzędnik i naczelnik okręgu. Bunt wywołało wprowadzenie urzędu pisarzy.

Z ostatniej chwili.

Morderstwo i samobójstwo w hotelu Austrya.

Kraków, 21 lipca.

Dziś nad ranem goście hotelu „Austrya“, wstrząśnięci zostali dwoma strzałami rewolwerowymi. Jak się okazało, w jednym z numerów hotelowych, **strzelił z browninga** 25-letni Jakób Bełz z Dąbrowy w powiecie Cieszanowskim, do **19-letniej Maryi Jaremy,** żony Józefa, pochodzącego z Wisze... w pow. Gródek i

położył ją na miejscu trupem.

Następnie wymierzył strzał do siebie. Afera miała podkład miłosny.

Straszna katastrofa automobilowa.

Morawska Ostrawa, 21 lipca.

Dzisiejszej nocy pod Morawską Ostrawą, przejechał samochód ciężarowy rampę kolejową i uderzył z całą siłą na zdarzający w tej chwili pociąg. **Samochód przewrócił dwa wagony, które doszczętnie zostały rozbite. Szofer zaś i robotnik znaleźli śmierć na miejscu.** Wskutek tego ruch pociągów na tej linii, został na kilka godzin wstrzymany.

Żydowskie czasopisma w Galicy

mnożą się jak grzyby po deszczu. Według Österreichische Postzeitungsliste II z r. 1914 wychodzą w Galicyi następujące czasopisma (gazety) żydowskie:

1. Der Jud... żydowska gazeta dla ludu żydowskiego hebrejskimi czcionkami wydawana w Krakowie.
2. Der Jüd — w Stanisławowie,
3. Der jüdische Arbeiter (po hebrejsku), Lwów.
4. Der jüdische Freund w Bohorodczanach,
5. Jüdische Gemeindezeitung w Kołomyi,
6. Der jüdische Handelsangestellte we Lwowie,
7. Jüdische Volkspolitik w Kołomyi,
8. Jüdische Volksstimme w Krakowie,
9. „ „ we Lwowie,
10. Der jüdische Wecker w Buczaczu,
11. Das jüdische Wort w Drohobyczu,
12. Jüdische Zeitung we Lwowie,
13. Jüdisches illustriertes Familienblatt w Nadwórnie,
14. Jüdisches Volksblatt w Tyśmienicy i
15. Der jüdisch religiöse Arbeiter w Krakowie.

Z rozmaitości i ilości tych gazet widzimy, że żydzi w Galicyi usilnie starają się o swą odrębną kulturę, o swe własne żydowskie interesa i że bardzo mylą się ci, którzy chcieliby mieć z żydów: Polaków mojżeszowego wyznania", bo nigdy do tego ich doprowadzą wskutek zbyt silnej i przez wieki całe konserwowanej indywidualności narodu żydowskiego.

Wiadomości z kraju

Stryj.

Bezczelność żydowska.

Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi: W pociągu kolejowym, byłem naocznym świadkiem bezczelności żydowskiej. Na jednej z ławek przedziału dla niepalących, leżał żyd rozciągnięty na ławce i w najlepsze urządził sobie drzemkę. Na jednej ze stacyj wsiadło kilka osób, a ponieważ pociąg i tak już był przepełniony, przeto jedna z przybyłych niewiast przeprasza drzemiącego izraelitę i prosi by ustąpił i zrobił miejsce. Na to odpowiada godny syn Israela: **„Taka kolejarka, co jeździ na karty, może stacz!"** Kobiecina upomina się jeszcze raz energicznie, na co rozzłoszczony żyd zrywa się i powiada: **„Niech pani uważa, by pani zęby nie pozbierała"!** Odważna niewiasta odpowiedziała mu na ten sam sposób. Wywołało to ogólne oburzenie — szczęście powiadam było tej kobiety, że w klasie jechało jeszcze kilku gojów — inaczej byłby odważny syn Mojżesza swą pogróżkę wykonał. Zaznaczam, że inni żydzi w tym wozie jadący sekundowali mu i zaznaczali wyraźnie swe niezadowolenie, z powodu śmiałej odpowiedzi goinki.

Na każdym kroku i miejscu, spotykamy się z szykanami, bezczelnością żydostwa — jeden dowód więcej ich zachowania się wobec innych wyznawców. Spodziewać się należy nie długo, a pijawka żydowska zacznie otwarcie wyrzucać katolików, z pomocą znanych żydostwu sztuczek i solidarności.

Zwracamy uwagę zarządowi kolejowemu, by baczył na funkcyonaryuszy kolejowych i pouczał ich częściej o sumiennem spełnianiu obowiązku, by temsamem uchronić publiczność od łajdackiej bezczelności żydowskiej. Widz.

—o—

Kossów.

Lecznica dra Tarnawskiego, przemienia się w towarzystwo akcyjne, ku czemu otrzymali właśnie z Ministerstwa spraw wewnętrznych koncesyę pp. dr. Ernest Adam, dyr. Stan. Bal, dr. Julian Bandrowski, dr. Stan. Dobiecki, Gedeon Giedroyć, dr. Apolinary Tarnawski i dr. Leonard Tarnawski. Według zatwierdzonego statutu, wynosi kapitał akcyjny 500.000 koron. Nowe towarzystwo zamierza lecznicę nieco rozszerzyć, przysposobić ją na ogólne żądanie na sezon zimowy, zaprowadzić różne ulepszenia: **kanalizacyę, wodociągi, światło elektryczne,** a przedewszystkiem zdjąć ciężar administracyjny z bark założyciela i dotychczasowego właściciela lecznicy dra Apolinarego Tarnawskiego, który pozostanie nadal wyłącznym kierownikiem lecznicy pod względem leczniczym. Tak więc przez stworzenie towarzystwa akcyjnego, zapewnione jest rozszerzenie i ulepszenie tej lecznicy, mającej już rozgłos szeroki nawet daleko poza obszarami ziem polskich, oraz nadzwyczajne wprost warunki klimatyczne i lecznicze.

—o—

Szczakowa.

Huta szkła znajdowała się do stycznia b. r. w rękach żydowskich, z dniem 1 stycznia zawiesiła wypłaty, a po otwarciu konkursu do majątku właścicieli, zamknięto ją. W najbliższym czasie odbędzie się licytacya; należałoby silna zwrócić uwagę na tę placówkę przemysłową, by nie dostała się w ręce żydowskie lub niemieckie. Huta upadła przeważnie dlatego, że zamiast produkować flaszki, produkowano tafle szklanne, co stanowczo nie mogło się opłacać. Warunki są doskonałe i pozwalają przypuścić pewny rozwój i rentowność huty. Piasek znajduje się na miejscu, kamień wapienny również, węgiel w Jaworznie o 5 klm od huty, kolej podchodzi pod samą hutę. Zwrócić należy uwagę, że w Galicyi nie ma dotychczas żadnej huty szkła, wyrabiającej flaszki większe, gdyż huta szkła w Żółkwi wyrabia tylko flaszeczki apteczne, a zapotrzebowanie choćby samych browarów galicyjskich jest tak wielkie, że naprzykład p. Goetz dla swego browaru w Okocimie, **zatrudnia węgierską hutę,** która tylko dla niego wyrabia flaszki.

—o—

Ropczyce.

Praktyki inspektora szkolnego.

Szerokie koła ludności oburzone są postępowaniem tut. inspektora szkolnego przy ściąganiu grzywien szkolnych za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Rok 1913 to rok klęsk elementarnych i tak jak krajowi całemu rok ten dał się srodze we znaki, tak samo dotkliwie odczuła to ludność naszego miasta. Jakby na ironię, pan inspektor rok ten wybrał sobie, by zdzierać ze skóry tut. mieszkańców. Opowiadają, że za poprzednich lat nie ściągnięto i nie ukarano tyloma grzywnami szkolnemi, ile w roku klęsk elementarnych 1913/14. Cóż więcej mówić, gdy fakta same mówią za siebie.

Z jednej strony rząd krajowy daje zapomogi (znikome wprawdzie), by uchronić ludność od tyfusu głodowego, z drugiej strony p. inspektor — doczekawszy się władzy — ściąga niemiłosierne grzywny z ludzi. którym klęska elementarna już i tak dokuczyła.

Gdzież więc konsekwencya? Z jednej strony się nie przyznaje ulgi, a z drugiej wyciska do ostatniego grosza! Czy rozporządzenia naczelnych władz krajowych p. inspektora nie dochodzą, czy też ich p. inspektor nie respektuje? A może wybrał czas specyalnie dla mieszkańców uciążliwy, by im więcej dokuczyć? Zapytujemy więc p. inspektora, co spowodowało jego zarządzenia: czy chęć przypodobania się fiskusowi, czy chęć dokuczenia ludności, wśród której żyje? Wasz.

Jarosław.

Ruch przedwyborczy.

W sprawie wyboru posła do Sejmu, u nas panuje jeszcze zupełna cisza. Dotychczasowym posłem z miasta Jarosławia, był p. dr. Władysław Jahl. Podczas ostatniego jego wyboru, inteligencya szczerze polska i katolicka zupełnie wstrzymała się od głosowania tak, że p. Jahl wyszedł prawie całkiem głosami ruskimi i żydowskimi. Gdyby się obecnie zjawił jakiś poważny, zasłużony kontrkandydat, to mógłby być wybrany.

Ukraińcy na okręg: Jarosław, Przemyśl i t. d., stawiają jako kandydata, adwokata dr. Barana ze Lwowa. Tu i ówdzie podnoszą znów moskalofilską kandydaturę ekssędziego Wołoszczaka. M.

Przemyśl.

Żydowskie interesy pod chrześcijańską firmą.

W Przemyślu na Garbarach istnieje tkalnia rzekomo chrześcijańska. Tak przynajmniej opiewa tytuł tej firmy: „Tkalnia chrześcijańska „Dzwon" w Przemyślu". Tytularnym właścicielem tej fabryki jest niejaki Karałkiewicz, rzeczywistym zaś właścicielem i kierownikiem jest żyd. Personal fabryczny tam, prócz stróża, używanego do najpodrzędniejszych posług, jest wyłącznie żydowski. Włościanie okoliczni zaszczycają tę firmę swojem zaufaniem, wierząc, iż jest chrześcijańska, stąd zyski obfite płyną do żydowskiej kieszeni. Drugi podobny kwiatek z niwy przedmiejskiej, to kierownik znanej powszechnie firmy, również chrześcijańskiej, a mianowicie Tadeusz Cieśliński, nadworny dostawca producent i dostawca win mszalnych. Mimo jednak tych szumnych tytułów, p. Cieśliński jest zdecydowanym przeciwnikiem składnicy towarowej Kółek rolniczych w Przemyślu. Czy tak postępuje chrześcijanin-obywatel i kupiec?

Polska Ostrawa, 19 lipca.

Z powodu zajść opawskich odbyła tutejsza rada gminna posiedzenie, na którem na wniosek burmistrza, posła Poppego uchwalono **protest** przeciwko napadom rozindyczonego prusactwa, na czeskich obywateli w Opawie. Wyrażono ubolewanie rządowi krajowemu w Opawie, że nie chciał, czy też nie umiał wziąć w obronę ludności czeskiej i stał pod dyktatem szowinistów niemieckich. Zażądano również, by zniesiono w Opawie policyę miejską, a w jej miejsce ustanowiono wojskową.

Szkielet na katedrze szkolnej.

(x) Po tysiąc razy doświadczamy tego zjawiska. Oto przystańmy pod Sukiennicami, patrzmy w górę, pokazujmy, iż nad wieżą Maryacką unosi się aeroplan, wskażmy go palcem, wmawiajmy, że zmienia bieg, to się zwiększa to zmniejsza: — a rychło otozaręczą, iż aeroplan widzą, ba nawet cuda o jego locie opowiadać będą. A co lepsza: im czą nas setki ciekawskich gapiów, którzy się naprawdę może zdawać, iż taki aeroplan widzą!

Takie zjawiska nazywamy

zbiorową suggestyą.

Szczególniejszy wypadek zbiorowej suggestyi, zdarzył się w Rawennie we Włoszech.

Uczniowie zabawiali się na placyku przed zamkniętą szkołą podczas pauzy. Jeden z chłopaków zapomniał w klasie kapelusza. Pobiegł ku klasie, a gdy się do niej zbliżył, zdawało mu się, że słyszy jakiś dziwaczny i chrapliwy głos, dochodzący z klasy, zajrzał więc do środka przez dziurkę od klucza.: na katedrze najwyraźniej siedział szkielet. Chłopiec z krzykiem powrócił do kolegów, z których każdy, udawszy się pod drzwi klasy, kolejno to samo zobaczył. Przyszła wreszcie nauczycielka, lecz nic nie zobaczyła przez dziurkę od klucza, otworzyła więc klasę i oczywiście nikogo w niej nie znaleziono.

Po zamknięciu jednak ponownem klasy, uczniowie nawet wobec nauczycielki widzieli znów przez dziurkę od klucza szkielet, siedzący na katedrze.

Sprowadzony ksiądz odmówił egzorcy-

zmy i kazał przywołać lekarza, który zdarzenie to zaliczył do objawów zbiorowej sugestyi, co zresztą bardzo rzadko zdarza się wśród chłopców.

Dom zbudowany w 12 godzinach.

Z fantazyi młodej pary małżeńskiej.

(x) Dom zbudować w 12 (słownie: dwunastu!) godzinach. Jestże to możliwe? Zwłaszcza przy naszych partackich przedsięwzięciach żydowskich.

Na takie jednak pozorne niemożliwości, których my nie możemy dokonać, pozwalają sobie Amerykanie. Stąd poszła nazwa, że Ameryka jest krajem niemożliwo'ci. Dlaczego to Amerykanie umieją — szybko pracować...

Niedawno w miejscowości St. Joseph City zbudowano dom w 12 godzinach. Niemożliwe?! Oto, jak się rzecz miała:

Państwo Slack, młode małżeństwo z Chicago, przybyli do St. Joseph City w stanie Missuri, aby tam założyć sobie ognisko domowe. Ponieważ pomimo troskliwych poszukiwań nie znaleźli stosownego dla siebie mieszkania, postanowili zbudować sobie własny dom. Budowniczy miescowy S. Grant oświadczył gotowość wzniesienia domu w ciągu 12 godzin, a gdy plan jego przyjęto, zaraz nazajutrz rozpoczął roboty, budując dom z cementu, według systemu Edisona.

Punkt o godzinie 6 rano ustawiono słupy na przyszłych rogach domu, a równocześnie budowano fundamenty, składające się z bloków cementowych. W czasie tych robót, według przygotowanych z góry planów, pracował cały sztab stolarzy i ślusarzy, przygotowując drewniane części wewnętrznego urządzenia. Po ułożeniu fundamentów wzniesiono ściany na żelaznym skielecie. Po półgodzinnej przerwie popołudniowej, na gotowe już ściany zapomocą wind parowych wniesiono lekki drewniany przed chwilą ukończony dach, zbudowany z desek i specyalnej papy nieprzemakalnej i ogniotrwałej. Następnie osadzono komin a wewnątrz domu wykonali już roboty stolarze i mularze, osadzając drzwi, okna, podłogi i malując sztucznie osuszone ściany. Wreszcie założono wodociągi i przewodniki elektryczne, a o godzinie 6 wieczorem dom był zupełnie gotów.

Po g. 6 wieczorem wniesiono do nowo zbudowanego domu wybrane już poprzednio meble, a o godz. 9. wieczorem państwo Slack zasiedli w jadalnym pokoju do pierwszej swej uczty małżeńskiej.

„HANSI UCIEKŁ DO FRANCYI.



Alzacki karykaturzysta Waltz, znany pod przydomkiem „Hansi", którego sąd rzeszy w Lipsku skazał na jeden rok więzienia za napisanie przez niego książki, rzekomo podburzającej, uciekł do Francyi. Karę swoją miał rozpocząć odsiadywać w sobotę, bo ugodzono się na to, aby przed rozpoczęciem odsiadywania kary, mógł jeszcze odwiedzić swego starego ojca. Musiał za to złożyć kaucyę, w sumie 25.000 marek. Oczywiście, że pieniądze te dla niego teraz przepadły. Sąd w Kolmarze w sobotę otrzymał z francuskiego miasta pogranicznego Belfort, telegram treści następującej: „Mich haste gesehen!" Tamże w Belfort widziano w sobotę przed południem Waltza. On więc ów telegram musiał nadać.

Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i piątki od 9 do 1 po południu, w święta zamknięte, wstęp bezpłatny.

Collegium Novum (nowy gmach uniwersytecki) gmach, aule, sale wykładowe codziennie; gabinety sztuki, archeologiczny, w niedziele i święta od 12 do 1 z południa.

Wystawa Sztuk Pięknych (plac Szczepański) codziennie od 10 do 4 po południu. W poniedziałki zamknięte. — Wstęp 1 K., w niedziele 60 hal. od osoby.

Skarbiec kościoła N. P. Maryi codziennie poza godzinami nabożeństw, za zgłoszeniem się w zakrystyi.

Groby zasłużonych na Skałce. Zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się w zakrystyi lub u X. Przeora. Wstęp bezpłatny.

Barbakan bramy Floryańskiej zabytek fortyfikacyi z końca XV stulecia, codziennie od 10 do 4 w zimie tylko za zgłoszeniem się w kancelaryi Muzeum Narodowego.

Ogród botaniczny, wspaniałe okazy flory obcej i polskiej, otwarty codziennie od 8 rano do 7 wieczorem, wstęp wolny.

Nieustająca Wystawa budowlana i okazów przemysłu krajowego (dom techników ul. Podwale) codzienie od 9 do 12 w południe i od 3 do 5 po południu. Wstęp wolny.

Muzeum techniczno przemysłowe (ulica Smoleńska 9. (od 10 do 12 w południe. Wstęp 50 hal. W niedzielę i święta bezpłatnie.

Zbiory Tow. Polska sztuka stosowana (ul. Wolska 14) codziennie od 10 rano.

Zbiory Akademii Umiejętności gmach przy ul. Sławkowskiej, codziennie za zgłoszeniem się w kancelaryi Akademii.

Wieża Maryacka (z pięknem widokiem na okolicę), codziennie od 10 do 4 za wstępem 40 hal., bilety w kasie Muzeum Narod. w Sukiennicach.

Nowe tajemnice Krakowa

napisał

KROPIDEŁKO. 32

Śmierci się nie boję, wiesz mój kochany Stefanie, tak dobrze, jak ja. Ale skutkiem mojej śmierci, śmierć kochanego wuja zostałaby niepomszczoną. A ja chcę — dodał z naciskiem energicznym — pomścić go stanowczo. Ty, zaś, Stefanie, musisz mi być w tej sprawie pomocnym.

— Jak najchętniej — odparł Stefan, podając rękę na znak zgody.

Przez chwilę zapanowało milczenie.

— Powiedz mi — podjął Stefan rozmowę — jak sobie wyobrażasz właściwie ostatnie chwile życia twojego wuja?

— Na tym punkcie jeszcze nie wyrobiłem sobie zupełnie jasnego zdania. — Sądzę przecież, że wuja napadnięto w jego własnem mieszkaniu i zagrożono mu śmiercią. Zdaje mi się, że wuj zdołał na chwilę w jakiś sposób tajemniczy odwrócić uwagę zbrodniarzy. Wtedy w mgnieniu oka napisał ową kartkę i ukrył ją pod skórą lamparcią. Liczył, że jakimś szczęśliwym trafem dostanie się ona do moich rąk. Potem zastrzelono go w taki sposób, aby sekcya sądziła, że zaszedł tutaj wypadek samobójstwa. W podobny też sposób ułożono zwłoki jego na otomanie.

— Czy masz jaką wskazówkę, kto mógł popełnić ową zbrodnię?

Janek spojrzał ponuro przed siebie.

— Mam i nie mam. W każdym razie wiem, że w chwili śmierci wuja była w jego mieszkaniu kobieta.

— Jakto? — zawołał Stefan — przypuszczasz, że kobieta jest morderczynią wuja?

— Czy ta kobieta sama zamordowała mojego wuja, nie mogę twierdzić. W każdym razie nie zrobiła nic, aby tej śmierci przeszkodzić.

— Kto mógł być tą kobietą — spytał Stefan gorączkowo.

— Potem opowiem ci szczegółowo wszystkie poszlaki tłómaczył Janek. — W każdym razie już dzisiaj przypuszczam, że ową kobietą była aktorka. Lola, do której wuj w ostatnich czasach tak się przywiązał.

— Ależ! — zawołał Stefan — kochany Janku, czy przypadkiem nie zaślepia ciebie zazdrość? Wiem, że patrzyłeś na ową Lolę krzywem okiem, ponieważ zabrała ci część serca wuja. Zdaje się, że teraz pod wpływem tej zazdrości stanowczo posuwasz się za daleko w swoich przypuszczeniach. Na tej drodze nie odkryjesz prawdy.

— Mój drogi — uśmiechnął się Janek z goryczą — wiem niestety, co mówię i dlaczego tak mówię. Wnet będę ci mógł przedstawić dowody na poparcie moich słów.

— Jeśli jest tak istotnie — zauważył Stefan — w takim razie byłby to dowód strasznej niewdzięczności owej kobiety. Co za poworem trzeba być, aby zabijać tego, który był dla niej więcej, aniżeli dobrodziejem.

— Tak, tak, mój Stefanie, nie znasz ludzi. Nawet w tygrysach tkwi niejednokrotnie mniej okrucieństwa, aniżeli w złem sercu ludzkiem.

— W jaki sposób chcesz, mój Janku — zapytał się po chwili Stefan — dociec prawdy?

— Nie mam jeszcze ułożonego planu. Ale przypuszczam, że dwóch ludzi, z których każdy ostatecznie ma głowę na karku, potrafią w tym wypadku dać sobie rady.

— Czy mieszkanie wuja istnieje jeszcze w takim stanie, w jakim było w dniu jego śmierci?

— Tak jest, mój drogi. Zresztą zaraz po odejściu komisyi policyjno-lekarskiej korzystając z paru chwil, podczas których sam znalazłem się w mieszkaniu, obejrzałem je szczegółowo. Rzecz prosta, najdokładniej obejrzałem pokój sypialny. I wiesz, co znalazłem?

— Przedewszystkiem szpilkę od kapelusza kobiecego. Przypadek chciał, że widziałem, jak na parę dni przed śmiercią wuj kupił ją u jubilera Orłowskiego i położył ją na stole w saloniku, zanim ofiarował ją tej zbrodniarce, która wcale nie zasługiwała na owo wielkie przywiązanie wuja. Wiem tedy jak najdokładniej, że w chwili śmierci, albo w każdym razie na krótki czas przed śmiercią wuja Lola była w mieszkaniu, co więcej, w pokoju sypialnym.

— Ależ to jeszcze nie dowól, — zauważył Stefan — że Lola przyłożyła rękę do śmierci twojego wuja.

— Czekaj — przerwał Janek— to jeszcze nie wszystko. W pobliżu otomany, na której leżały zwłoki wuja, znalazłem drugi dowód, a mianowicie ten oto guzik. Tu znowu wyjął z szuflady biurka guzik ozdobny z macicy perłowej.

— Przyznasz, że to jest guzik od bluzki kobiecej. Chodziło tylko o sprawdzenie, czy Lola posiada bluzkę z takimi guzikami.

— Co według ciebie znaczy fakt znalezienia tego guzika na podłodze?

C. d. n.

„WISŁA”

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEŃ
WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie
118 od ognia i pioruna.

„WISŁA“

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU
udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%. 1—6

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

MAGAZYN BRONI
R. GLINIECKI i SKA
KRAKÓW, SZEWSKA 2.



Poleca: Strzelby wszelkich systemów, wyrobów angielskich, belgijskich i francuskich. Sztućce, Rewolwery w wielkim wyborze, Browningi. Krócice. Wszelkie przybory myśliwskie, amunicya, łuski, ostre naboje zawsze na składzie. Warsztat własny wykonuje reparacye i wszelkie roboty w zakres rusznikarstwa wchodzące po niskich cenach.

OSOBOM ODPOWIEDZIALNYM UDZIELA SIĘ KREDYTU
1—43 CENNIKI DARMO. 179

Magazyn dla sztuki kościelnej
Fr. Kopaczyński i Ska
Kraków, ul. Bracka L. 2.

poleca
artystyczne kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kościelnych.
Najstarsza firma dla sztuki kościelnej.
139 1—26

Wpisujmy się do Ligi spolszczenia miast!

Biuro Ligi w Krakowie, pl. Szczepański 7, I piętro, otwarte codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

„TRYUMF“

Pierwsza galicyjska fabryka wstążek reklamowych we Lwowie ulica Kopernika L. 15., poleca swoie wyroby P. T. Kupcom. Na żądanie wysyłamy cenniki i próbki
119 bezpłatne i opłacone. 1—16

Nie żałujmy grosza na Tow. Szkoły Ludowej

Rodacy!

Przy zakupnie swych towarów powołujcie się na ogłoszenia w naszej gazecie.

Hurtowny Dom wysyłkowy wyrobów religijnych we Lwowie, ul. Działyńskich 6.

poszukują ajentów lub osób prywatnych, mających rozległe stosunki handlowe pomiędzy kupcami, kramarzami itp. za wysoką prowizyą, którzy łatwo zarobią

500 Koron miesięcznie lub

po 3 miesięcznej próbie otrzymają

stałą pensyę

stosownie do zarobku z prowizyi uwidocznego. Kaucya na wzory w kufrach wymagana. Pierwszeństwo dla zgłoszeń z prowincyi. Potrzeba też osób do prowadzenia filii w Czerniowcach i w Jaworowie za kaucyą do 5000 koron.
97 1—5

KTO
przyjeżdża do Krakowa

niech zaopatrzy się w przewodnik po Krakowie. Administracya „Ilustr. Gazety Polskiej“ wysyła je po zniżonych cenach za 70 hal. (zamiast 1 K. 10 h.) z przesyłką, za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych w liście.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyon.

BIURO PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

sprzedaje bilety okrętowe do

AMERYKI I KANADY

dla parowców pospiesznych.

Biuro nie utrzymuje żadnych agentów ani naganiaczy, dlatego informacyi udziela tylko wprost bez pośrednictwa. 154



Pensyonat „HELENA“

Stefanii Langerowej

ZAKOPANE

Jagiellońska 18.

Pokoje jasne, wielkie, z myżami, dla rodzin całych na lato, wraz z utrzymaniem całodziennem, od 7 kor. zwyż. — Kuchnia doborowa — Widok wspaniały, — na park na Antołówce. Obok willi obszerny ogród świerkowy.

Niepołomice

opis letniej rezydencyi królewskiej puszczy niepołomskiej i sypanie kopca grunwaldzkiego z licznemi pięknemi illustracyami do nabycia w Administracyi „ILL. GAZETY POLSKIEJ“ po zniżonych cenach (zamiast 1·— Kor.) 60 hal. z przesyłką, za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych w liście.

Recenzya z „Nowej Reformy“:

Józefa Jezierskiego „Illustrowany Przewodnik po Krakowie i okolicy“.

W szeregu wydawnictw tego rodzaju, Przewodnik p. Jezierskiego uchodzić może za wzór co do strony typograficznej, a pod względem informacyjnym jest dotychczas niezastąpiony. Rozszerzony co rok w treści i co rok obfitszy w ładne ilustracye, przewodnik p. Jezierskiego zawiera szczegółowe wskazówki, potrzebne dla zwiedzenia miasta, okolic, oraz muzeów i galeryi, podaje doskonale opracowany katalog dzieł w naszych przybytkach sztuki. Szczegółowe informacye poprzedza krótka, lecz treściwa historya miasta Krakowa. W dziale ilustracyi znajdujemy oprócz Planu miasta, liczne ryciny gmachów i pomników miejskich, reprodukcye kurtyny w teatrze miejskim, pędzla Siemieradzkiego, „Polonii w okowach“ Matejki i wielu innych arcydzieł polskiego malarstwa.

Przewodnik p. Jezierskiego od pierwszego roku swego istnienia spotkał się z pochlebną oceną prasy i wszystkich kół interesujących się Krakowem.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena egz. broszur 1 K. — Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni E. Wende i Spółka w Warszawie.
157 1—2

Rządowo Uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą:

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. **Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguryach.**
91 Cenniki na żądanie franko. 1—46

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Warszawska pracownia kwiatów sztucznych
przeniesiona z ul. Karmelickiej 46 na ulicę Mikołajską 13
(Dom drukarni Związkowej)

Poleca P. T. Publiczności wielki wybór kwiatów do przybrania kapeluszy i toalet balowych, do dekor. kościołów i mieszkań oraz na dni kwiatka po cenach najniższych. Wyrób polski, miejscowy.

Wydawca: Jan ZAMORSKI. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Adolf WARCHOLIK
Druk „Katol. Spółki Wydawniczej „(Prawda) pod zarządem St. Starostki w Krakowie.